



Ostatnia
Podróż

**GAZETA
ÓLSZTYŃSKA** **DZIENNIK
ELBLĄSKI**

gazeta bezpłatna
|| październik-listopad 2025 ||

Las jak miejsce wiecznego spoczynku

Las ma swoje własne, bardzo bogate życie. Jego częścią — choć na co dzień bardzo często o tym zapominamy — jest też śmierć. Na Warmii i Mazur historii tych, którzy odeszli, strzeże niemal pół tysiąca leśnych cmentarzy. To ludzie bardzo często bezimienni, ich groby są w wielu przypadkach anonimowe. A jednak los uhonorował ich najpiękniejszą mogiłą: otuloną leśnym szumem drzew i westchnieniami całego leśnego życia.

Kto nie wierzy, może udać się do nie tak odległego Strzałowa: w Mrągowie trzeba skrócić w prawo na Piecki, a potem w Lewo i kierować się na Lipowo. Już nieopodal siedziby nadleśnictwa można napotkać kilka leśnych grobów, ale tak naprawdę tych grobów i cmentarzy jest z pewnością więcej, bo mowa tu tylko o tych, które dzięki pracy leśników zostały odkryte i zinwentaryzowane. A przecież co rok odnajdywane są nowe pojedyncze mogiły lub większe cmentarze. We wspomnianym Strzałowie, gdzie z okien starych domów nadleśnictwa widać jezioro Majcz Wielki, obecny nadleśniczy Piotr Czyżyk pomógł nam zrozumieć, czym jest las dla pamięci Warmii i Mazur. I dlaczego ta pamięć sięga o wiele dalej, niż granice strzałowskiego lasu.

Wieczne sypialnie

Groby w puszczech i lasach krainy tysiąca jezior pojawiały się z różnych powodów. Te najprostsze i związane z historią rodzin tutejszych leśników pojawiały się od zawsze niedaleko leśniczówek. Tam chowano ich mieszkańców, którzy do najbliższych cmentarzy mieliby spory kawał drogi. Dlatego, kiedy odchodzili na wieczną służbę, znajdowano dla nich spokojne miejsca w lesie lub na polanach, gdzie można ich było odwiedzać. Do dziś takie groby stoją na straży pamięci o pokoleniach ludzi, dla których dbanie o las i praca przy nim stawały się życiowym powołaniem. Dziś dbają o te miejsca leśnicy i okoliczni mieszkańcy.

Na odpoczynek gra trąbka...

Leśnika, zanim spocznie na zawsze, koleżanki i koledzy odprowadzają do końca wędrówki. Las to służba, dlatego zanim pamięć splące się z szumem drzew, leśnik usłyszy jeszcze sygnał grany na trąbce, który odwoła go na służbę wieczną. I jak w życiu, zazwyczaj słychać tę melodię nad grobami starych leśników, ale niekiedy czas zatrzymuje się w trakcie pracy również młodym, jak temu chłopakowi, który zaczął dopiero pracę w jednym z nadleśnictw i nieszczęśliwy wypadek przerwał na zawsze jego pasję. — Leśnicy to ludzie solidarni. Kiedy dzieje się nieszczęście, stajemy razem. Kiedy ten młody chłopak zginął, staraliśmy się pomóc jego rodzinie. I choć dopiero stawiał pierwsze kroki w zawodzie, który coraz bardziej stawał się jego pasją, oczywiście odprowadziliśmy go na cmentarz z naszym obyczajem, z melodią trąbki sygnałowej, w mundurach — wspomina nadleśniczy Piotr Czyżyk.

... lub szumią drzewa

Las leśników przyjmuje do siebie na zawsze. Czasami to cmentarze pozostałe po wioskach, których już nie ma, jak ten w nieistniejącym Sowimrogu nad Jeziorem Nidzkim. Nie zawsze słychać było też melodię sygnałowej. Czasami bywał to krótki świst przelatujących kul. To właśnie groby i cmentarze żołnierzy odkrywano się co roku w mazurskich i warmińskich lasach. Wysyłani na kolejne fronty pierwszej



Fot. Phababy

i drugiej wojny światowej — spotykali śmierć gdzieś pomiędzy jeziorami. Czasami chowani przez innych żołnierzy, czasami przez okolicznych gospodarzy. Swoje miejsca znajdowali tu też zkatowani przez NKWD i powojenne polskie UB. Ci ostatni często chowani zbiorowo, po kryjomu, bez żadnych oznaczeń, skazani na przypadkowe odnajdywanie ich po kilkudziesięciu latach dzięki pracy leśników. Ale żołnierze polegli w czasie wojny chowani byli zazwyczaj pod prostymi krzyżami, tymi protestanckimi i katolickimi lub trójbelkowymi, prawosławnymi lub grekokatolickimi. Również ci, którzy mieli w sercu inną wiarę lub nie mieli jej wcale, znajdowali swoje miejsce pod krzyżami, nie dlatego, by ich po

śmierci nawracać na tę czy inną religię, ale by pokazać zrozumiałe dla wszystkich wyznań w okolicy: to jest miejsce szczególnie, miejsce gdzie las zapamięta historię tego człowieka, choćby nikt inny o nim nie pamiętał. Dziś o te miejsca dbają leśnicy, którzy przekazują historie młodym w szkołach, poprzez internet i spotkania.

Latarnie

Wojny zostawiają jednak nie tylko groby, ale także pustkę po ludziach. Przecież ci żołnierze, których śmierć spotkała na Mazurach czy Warmii i przykryły leśne mogiły, nie mają swoich grobów tam, skąd kazano im wyruszać na front. Dlatego w Europie można spotkać na cmentarzach miejsca pamięci o zaginionych żołnierzach.

— Takie symboliczne kamienie, na których wyryto: „Dnia tego i tego wyruszyli na wojnę z naszego miasteczka ci i ci, nie powrócili do dziś”. A przecież wielu z nich leży właśnie w naszych lasach — mówi nadleśniczy Strzałowa. I rzeczywiście, tamte kamienne latarnie czekają na duchy tych, którzy jako znani lub nieznanymi żołnierze zostali tu. Warto odpowiedzieć na ich ciche światło, choćby małym zniczem zapalonym w mazurskich lasach, w listopadowe dni, kiedy szczególnie wspominamy wszystkich, a nie tylko wybranych zmarłych.

Parki pamięci

Strzałowski nadleśniczy wspomina także wizyty w Niemczech: — Od jakiegoś czasu pojawiają się tam

leśne parki pamięci. Spotkałem je m.in. wokolicach Getyngi, gdzie na leśnych drzewach można dostrzec proste krzyże lub inne symbole oraz małe tabliczki z imionami i nazwiskami zmarłych, których prochy w urnach chowa się pod tymi drzewami. Te parki pamięci, bo tak chyba można to nazwać, wyglądają inaczej niż tradycyjne cmentarze, ale pozwalają na zadumę i wspomnienie bliskich w otoczeniu przyrody, śpiewu ptaków i prześwitującego przez korony drzew słońca. To oczywiście wiąże się z innymi w Polsce przepisami dotyczącymi pochówków, ale z pewnością jest warte zauważenia — dodaje nadleśniczy Piotr Czyżyk. I rzeczywiście, jedno z takich miejsc można spotkać w Reinhardswaldzie, gdzie

pod bukami spoczywają zmarli z okolic Getyngi. Czy w Polsce takie miejsce byłoby możliwe? Drzewa pewnie nie miałyby nic przeciwko.

Pamięć, która ożywa

Las rośnie. Mimo wichur zostawiających po sobie połacie rumowisk, mimo pożarów i susz. Mazurskie i warmińskie lasy nadal dają wytchnienie, budulec i schronienie. Trwają z tymi, którzy na co dzień, przez wszystkie pory roku, pracują dla lasu i z nim, we wspólnym rytmie pór roku, kolejnych zasadzeń i wycinek, oczyszczania drzew z pasożytów, dbania o leśne szlaki i zabezpieczania miejsc ze względu na dobro zwierząt, a nie rozrywkę ludzi. Pomiędzy tym wszystkim spotykamy ślady przeszłości. I być może tu nawet bardziej niż na tradycyjnych cmentarzach rozumiemy trwanie, przemijanie i odradzanie. Tam, gdzie nad leśnymi grobami widzimy stare i młode drzewa, które w końcu przebijają



się do słońca, łatwiej chyba ze spokojem przyjąć zwykły porządek rzeczy. — Jesteśmy, przemijamy, ale pamięć w lesie zostaje i odradza się z każdym rokiem — przypomina Piotr Czyżyk, nadleśniczy strzałowskiego lasu i tym samym jeden z gospodarzy warmińsko-mazurskich puszczy i lasów, który za troskę i pracę nad zacho-

wywaniem historycznego dziedzictwa tych miejsc został odznaczony przez Prezydenta RP Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. W listopadowe dni, kiedy pewnie pójdziemy także na rodzinne spacerki do naszych lasów, za-trzymajmy się tam, gdzie dzięki wysiłkom leśników czas nie zasypał niepa-

mięcią tych, którzy nigdy nie dotarli do swych ostatnich miejsc w rodzinnych stronach. Warmia i Mazury to miejsce losów nieoczywistych, splotów historii i nieoczekiwanych ich zakończeń. Ale to też leśna ojczyzna pamięci ludzi z wielu stron, która co roku odkrywa przed nami kolejne świadectwa historii. Warto o nią dbać,

GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

— Wychowałam się w kulcie żołnierza i w szacunku do jego walki o polskość — wspomina Aleksandra Bukowiecka, olsztynianka. — Mój tata najpierw był żołnierzem, a potem, już po wojnie, z zamiłowania do mundurów został kolejarzem. I często oprowadzał mnie po miejscach pamięci o żołnierzu, nie tylko zresztą polskim. Mawiał, że oddać życie za ojczyznę — to i straszna, ale i na swój sposób piękna śmierć... Ponieważ po wojnie to kolej stała się jego zawodem, a także pasją i życiem — często jeździliśmy w najbardziej niezwykłe, a wcale nie takie odległe miejsca. Jednym z nich była właśnie mogiła — wtedy zatopiona w gęstwinie leśnej, zaraz przy torach prowadzących do pobliskiego Olsztynka. Na mnie, wtedy może 12-letniej dziewczynce ta mogiła zrobiła wielkie wrażenie. Ilekroć mogłam, szłam tam z kwiatami, z lampką i z modlitwą za duszę tego biednego człowieka, którego los rzucił w te strony i który tu został. Może wbrew sobie, może ku rozpaczy bliskich... Dopiero wiele lat później dowiedziałam się, że spoczywa tam królewski dowódca niemieckiego 75. pułku piechoty obrony krajowej, płk Heinz von Stwolin-ski, który urodził się 27 kwietnia 1863 r. we Fraustadt gdzieś w Poznańskim, a zginął w walce pod Olsztynkiem (wtedy Hohenstein) 28 sierpnia 1914 r., czyli praktycznie na początku pierwszej wojny światowej... I tak, w wieku 51 lat został na naszych ziemiach na zawsze. Warto o tych mogiłach pamiętać, w miarę możliwości zadbać o nie i... przede wszystkim nie zapominać o ludziach. Po której by stronie nie walczyli — to też byli ojcowie, synowie, mężowie, bracia. I komuś po ich stracie też w sercu została pustka...

mmb

bo dzięki niej zyskujemy pamięć, która może ożywać z każdym powiewem wiatru, szelestem liści pod nogami, gdy na ścieżkach między znanymi i nieznanymi grobami nadal szukamy drogi przed siebie. dz

reklama

USŁUGI POGRZEBOWE ARKA

**PROFESJONALNA
ORGANIZACJA I OBSŁUGA
UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH**

- organizacja ceremonii pogrzebowych we wszystkich obrzędach religijnych i świeckich
- odbiór i transport zmarłych ze wskazanego miejsca do chłodni w prosektorium
- kremacja (spopielenie)
- ekshumacja zwłok
- krajowe i międzynarodowe przewozy zmarłych
- duży wybór trumien, urn, krzyży i tabliczek
- kwiaty, wiązanki, wieńce, znicze
- opieka nad grobami, drewniane obudowy grobów

Olsztyn – osiedle Zatorze
ul. M. Zientary-Malewskiej 2 A

☎ 89 534 72 42 605 635 908

Olsztyn – osiedle Jaroty
ul. Z. Herberta 16 lokal 24 wejście od ul. Wilczyńskiego

☎ 89 526 66 01 605 665 909

CAŁODOBOWY PRZEWÓZ ZMARŁYCH
www.arkaolsztyn.pl biuro@arkaolsztyn.pl



firma rodzinna rok założenia 2000

„...Święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych...”

*Zapraszamy do wspólnej modlitwy
w intencji wszystkich Zmarłych:*

1 listopada 2025 r.

- **godz. 8:30** w Parafii NMP Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia przy ul. Pana Tadeusza
- **godz. 10:00** w Parafii Świętego Mikołaja w Sętału
- **godz. 10:00** w Parafii MNP Różańcowej przy ul. Żytniej
- **godz. 18:00** w Parafii Błogosławionego Stefana Wyszyńskiego przy ul. Wilczyńskiego

2 listopada 2025 r.

- **godz. 9:30** w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Mickiewicza
- **godz. 11:30** w Parafii Matki Boskiej Fatimskiej przy ul. Bajkowej
- **godz. 12:00** w Parafii Miłosierdzia Bożego przy ul. Barcza
- **godz. 10:00** w Parafii Świętego Jana Ewangelisty w Bartągu
- **godz. 18:00** w Parafii Świętego Józefa przy ul. Jagiellońskiej

3 listopada 2025 r.

- **godz. 17:00** w Parafii Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła przy ul. Jarockiej
- **godz. 18:30** w Parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ul. Wyszyńskiego

7 listopada 2025 r.

- **godz. 18:00** w Parafii NMP Wspomożycielki Wiernych przy ul. Bałtyckiej

Właściciele Usług Pogrzebowych "ARKA"
Rodzina Michałowskich

Monika Giersz (1919–2016)

Światło z domu na skraju pól

Urodziła się pierwszego dnia kalendarzowej jesieni, 21 września 1919 roku, w niewielkich Władkach — wiosce, która od początku XX wieku nosi na sobie te same znaki: podjazd wysypany żwirem, wysoki wiatr nad zbożem i dzwon parafii, który mierzy czas pracy i święta.

Dom Gierszów stał na skraju pól. Rano pachniało tam parującą ziemią i kawą zbożową, a wieczorami — światłem lampy naftowej, pod którą czytało się listy od krewnych z Lubawy. Monika — najmłodsza, a może druga? — pamiętała to światło do końca życia: ciepłe, uspokajające, zwracające do siebie myśli, gdy świat próbował je gdzieś rozproszyć.

Jej dzieciństwo było proste. Szkoła, w której nauczyciel pisał kredą równiutko jak od linijki; katechizm, którego uczyło się, stojąc w ławce z zeszytem na wyprostowanych palcach; prace, które nie miały w sobie nic nadzwyczajnego, dopóki nie zaczynało brakować rąk. Monika wcześniej nauczyła się tego, co ludzie ze wsi nazywają „dzielnością” — nie bohaterstwem, lecz umiejętnością niesienia codzienności. Wiosną trzeba było rozsądzać, latem zbierać, jesienią suszyć, zimą dbać o zapasy i o dobre słowo dla sąsiadów.

Nie opowiadała o sobie wiele. Z tych, co mówią oszczędnie, najczęściej zapamiętuje się dłonie — zawsze zajęte, wysuszone, czyste. U niej zapamiętywało się jeszcze spojrzenie: badawcze i łagodne jednocześnie. Kiedy patrzyła, człowiek czuł się zobaczony. A to więcej niż wysłuchany.

WOJNA, KTÓRA ZAMIENIA PYTANIA W DECYZJE

Kiedy miała dwadzieścia lat, przyszła wojna. W Władkach nic nie było spektakularne: nie zatrzeszczały frontowe kroniki, nie przetoczyły się przez pola bitwy znane z podręczników daty. A jednak zmieniło się wszystko — od zapachu drogi po skórę dłoni, twardszą od noszenia, prania, zapinania guzików drżącymi palcami. Wojna zamienia pytania w decyzje: co zasiać mimo niepewności, kogo przechować, gdzie postawić garnek, gdy w proggu stają nieznajomi, a w oczach mają głód.

Monika potrafiła odpowiadać bez słów. To był ten szczególny rodzaj odwagi, która rośnie w ciszy. Nie wiadomo, czy przechowała kogoś na strychu, czy przemyciła bochenek, czy tylko — i aż — podzieliła się czasem z kimś, kto go nie miał. Wiadomo natomiast, że po wojnie miała w sobie

jeszcze więcej troski o innych. Jakby rozumiała, że zwycięstwo, jeśli w ogóle istnieje, mierzy się tym, ile człowiek zdołał zachować z własnej przyzwoitości.

Powojenne lata były w tej części Warmii i Mazur latami odkładania wszystkiego „na lepsze czasy”. Ludzie żenili się i przenosili, wracali i nie wracali, budowali od nowa, a niekiedy — od nikąd. Monika trwała. Mówiła o sobie „kobieta do wszystkiego” i to nie była skarga. Miała w planie dzień i miała dla ludzi uśmiech. Zdarzało się, że pożyczła nie pieniądze, lecz obecność: została przy chorej sąsiadce, pilnowała dzieci, umawiała kogoś do lekarza, a potem odprowadzała go długą drogą do przystanku.

DOM OTWARTY: SZUFLADA, W KTÓREJ MIESZKAJĄ LISTY

Jej dom był otwarty. Drzwi skrzypiały lekko, a franka przesuwiała się w przeciagu, kiedy ktoś stawał na ganku. Mówiła: „Jak człowiek puka, to zawsze potrzebuje — chleba albo słowa”. Nie odmawiała. Na stole stała kamionka z kiszonymi ogórkami, w piecu dopiekał się chleb, a na krześle leżał sweter do skończenia — zaczęty zawsze dla kogoś, kto się „akurat trafi”. Nad stołem wisiał krzyż i fotografia: rodzina, czarno-biała, nieostra. Lubiła ją. „Tu wszyscy jesteśmy razem” — powtarzała.

W szufladzie trzymała listy. Niektóre pachniały daleką pocztą i kiepską drukarką, inne były starannie kaligrafowane, a jeszcze inne — pisane koślawą ręką dziecka, które dopiero uczyło się długopisowej odwagi. Pisma urzędowe odsuwała na bok, a do życzeń na imieniny wracała po kilka razy. Miała zresztą swój rytuał: w dzień patronki wybierała trzy osoby, którym zadzwoni. „Niech usłyszą, że pamiętam” — mówiła. Młodzi, zabiegani, czasem nie odbierali; oddzwanieli później, a ona powtarzała spokojnie: „Samo to, że próbowaliście, już jest darem”.

Kiedy przychodził grudzień, Monika kuchnię zamieniała w warsztat smaków. Mak makiem, miód miodem, a ciasto drożdżowe — jak to ciasto, które rośnie, jeśli mu się nie przeszkadza. W wigilijny wieczór siadała najpierw z tyłu, nie „na honoro-

wym”, jak mówili bliscy, i sprawdzała, czy wszystko jest na swoim miejscu: opłatek, łyżka więcej, świeca, która nie kopci. Dopiero potem, jakby patrząc z dystansu na przygotowany teatr domowej czułości, sama wchodziła na scenę.

LEKCJA UWAGAŃ

Nie miała potrzeby „być w centrum”. W centrum mieli być ci, którzy akurat czegoś potrzebowali. Gdy ktoś z rodziny przynosił wieść o zdanym egzaminie, pracy, narodzinach — cieszyła się pierwsza. „Niech się wam darzy” — powtarzała, a to „darzy” brzmiało jak błogosławieństwo. Kiedy przynoszono wiadomości trudne — choroba, zerwane plany, straty, które w żaden słownik nie wchodzi — milczała. Milczenie Moniki nie było brakiem słów; było przestrzenią, w której słowa innych mogły spokojnie usiąść.

Jej kalendarz nie miał czerwonych zaznaczeń. Zamiast nich miała nawyki: poranne westchnienie „Za wszystkich moich”, krótki spacer „żeby zobaczyć niebo”, zapisany ołówkiem przepis na zupę, który zawsze wychodził, jeśli pamiętało się, by dać pierwszeństwo warzywom przed przyprawami. Z rzeczy zapisanych najmocniej lubiła imiona. Nosiła je w sobie jak paciorki różańca — nawet wtedy, gdy pamięć przeredzała się jak mgła. Mówiła: „Pamięć odpada po kawalku, ale zostaje wdzięczność, a wdzięczność pamięta za nas”.

Pod starość patrzyła na pola tym samym badawczym, łagodnym wzrokiem co kiedyś. Wiosną powtarzała: „Zobaczysz — znowu urośnie”. Jesienią nie mówiła o końcach, tylko o zbieraniu. W chorobie nie traciła humoru: potrafiła śmiać się z własnej nieporadności tak, że inni przestawali bać się jej słabości. Gdy pytano, czego jej potrzeba, odpowiadała żartem: „Spokoju w domu, porządku na półkach i ludzi, co się nie spieszą”.

OSTATNIA DROGA

Nie robiła wielkich planów na „kiedyś”. Lubiła teraz — takie, jakie jest. I może dlatego jej odejście było spokojne. Kiedy przyszedł czas, dom nie zamienił się w szpital; zamienił się w przystań. Kto mógł, ten przyjechał, kto nie zdążył — zdążył



Monika Giersz (1919–2020). Ciche światło domu na skraju pól — kobieta, która uczyła, że dobro nie potrzebuje rozgłosu.

zadzwoić. W oknie paliła się lampka, jak kiedyś, dawno temu, a nad stołem wisiała ta sama fotografia, na której „wszyscy są razem”. Włożono ją do torebki, obok chusteczki, różańca i złożonego na dwoje listu — ostatniego, który dostała.

Na cmentarzu nikt nie mówił długo. Śpiew był prosty, słowa — oszczędne. Po pożegnaniu ludzie rozeszli się do domów, gdzie znów trzeba było ugotować zupę, odprowadzić dziecko, zadzwonić do kogoś „żeby usłyszał, że pamiętam”. I w tym właśnie — w powrocie do zwykłego — była siła Moniki: ona uczyła, że to zwykłe jest najważniejsze.

PAMIĘĆ

Dziś, kiedy w Władkach wiatr znów wchodzi w zboża, ktoś na

ganku powtarza jej powiedzenie: „Jak człowiek puka, to zawsze potrzebuje”. Ktoś inny w wigilię zostawia dodatkową łyżkę i myśli o niej. Jeszcze ktoś trzyma w szufladzie listy, które pachną ciepłą obecnością. Tak działa pamięć — nie jak pomnik, ale jak światło z domu na skraju pól: nie oślepia, tylko prowadzi.

Monika Giersz nie pytała o sens swojego życia. Nadawała go codziennie, stawiając na stole kubek, poprawiając poduszkę, dziękując za przeżyty dzień. Zostawiła po sobie porządek na półkach i niepośpiesznych ludzi. A to jest dziedzictwo, które starczy na długo — na tyle długo, by nawet ci, którzy jej nie znali, mogli poczuć, że była „ich”, bo uczyła bycia dla innych.

Dr med. Helena Sobieska-Clar (1913–2002)

Lekarka, która niosła światło w czasach ciemności



Dr Helena Sobieska-Clar. Lekarka, żołnierz Armii Krajowej, założycielka elbląskiego oddziału okulistycznego. Zawsze uśmiechnięta, zawsze gotowa pomagać.

MŁODOŚĆ I DROGA DO POWOŁANIA

Urodziła się 2 listopada 1913 roku w Inowrocławiu, w rodzinie nauczycielskiej. Jej ojciec, Teodor Sobieski, był profesorem muzyki, matka – Stefania z Krzymańskich – prowadziła dom pełen książek i dźwięków. W 1925 roku rozpoczęła naukę w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej. Po sześciu latach, z wynikiem bardzo dobrym, zdała maturę i rozpoczęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego.

Dyplom lekarza otrzymała 17 grudnia 1937 roku. Rok później rozpoczęła specjalizację okulistyczną pod kierunkiem prof. Władysława Kapuścińskiego. Przyszłość zapowiadała się spokojnie – aż do wybuchu wojny.

WOJNA, OKUPACJA, POWSTANIE WARSZAWSKIE

W 1939 roku została wysiedlona z Poznania. Przez Lublin trafiła do Warszawy, gdzie kontynuowała specjalizację okulistyczną w Instytucie Oftalmicz-

nym i Klinice Okulistycznej przy ul. Oczki. Związała się z konspiracją Armii Krajowej. Leczyła żołnierzy podziemia, prowadziła szkolenia dla sanitariuszek, gromadziła leki i materiały opatrunkowe.

Podczas Powstania Warszawskiego pracowała w szpitalu przy ul. Żurawiej. „Szpital powstańczy, mimo znaku Czerwonego Krzyża, był trzykrotnie zbombardowany. Rannych wynosiliśmy do piwnic, a zabiegi wykonywano przy świecach.”

Po kapitulacji Powstania trafiła do Pruszkowa, a następnie do Kielc, gdzie rozpoczęła pracę jako okulistka Ubezpieczalni Społecznej.

MIŁOŚĆ W CIENIU WOJNY

Jeszcze w czasie wojny nawiązała korespondencję z porucznikiem Tadeuszem Clarem, jeńcem obozu Woldenberg. Listy zamieniły się w uczucie, a gdy Tadeusz Clar został uwolniony, pieszo ruszył na spotkanie z nią do Kielc. 25 lutego 1945 roku zawarli związek małżeński w Katedrze Kieleckiej.

Po wojnie Helena Sobieska-Clar objęła stanowisko starszego asystenta w Klinice Ocznej Uniwersytetu Poznańskiego, a w 1948 roku obroniła doktorat. Wkrótce wraz z mężem przenieśli się do Elbląga.

PIONIERKA ELBLĄSKIEJ OKULISTYKI

W Szpitalu Miejskim przy ul. Żeromskiego stworzyła od podstaw **Oddział Okulistyczny**, którym kierowała przez 27 lat. Początki były trudne – pracowała sama, bez asystentów, bez zaplecza, z

ogromnym poświęceniem. Z czasem wyszkoliła 28 okulistów.

„Była człowiekiem wielkiego serca, wieczną optymistką, serdeczną dla wszystkich. Pacjentom okazywała niezwykłą troskliwość.”

Wykonywała pionierskie operacje – zaćmy, jaskry, zeza, plastyki powiek, przeszczepy rogówek. Równocześnie działała społecznie, w Polskim Towarzystwie Lekarskim i Komisji Zdrowia MRN. Za pracę otrzymała m.in. Srebrny Krzyż Zasługi (1973) i Odznakę „Zasłużony Ziemi Gdańskiej” (1968).

PASJA, TEATR, WIARA

Po przejściu na emeryturę nadal przyjmowała pacjentów w domowym gabinecie, m.in. ojców werbistów z Pieniężna. Zaangażowała się w działalność społeczną, współpracując z **Elbląskim Hospicjum św. Jerzego**. Z pasji do kultury zrodził się **Katolicki Teatr „Fen”**, który założyła i prowadziła. Pisała i reżyserowała sztuki o tematyce religijnej: „Posłannictwo Siostry Faustyny”, „Fatimskie Orędzie Niepokalanej”, „Święty Wojciech”. Była także współzałożycielką i pierwszym prezesem **Klubu Inteligen-**

cji Katolickiej w Elblągu. Przez 18 lat organizowała Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, które stały się ważnym wydarzeniem dla miasta i regionu. W 1993 roku otrzymała papieskie odznaczenie **Bene Merenti**.

ŻYCIE, KTÓRE BYŁO ŚWIADECTWEM

W 1990 roku uhonorowano ją **Warszawskim Krzyżem Powstańczym**, a w 2001 – mianowano **podporucznikiem Wojska Polskiego** i przyznano tytuł **Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny**.

Dr Helena Sobieska-Clar zmarła 2 marca 2002 roku w Elblągu. Uroczystość pożegnania odbyła się w kościele Bożego Miłosierdzia pod przewodnictwem bp. Andrzeja Śliwińskiego, z udziałem poczty Armii Krajowej. Została pochowana 8 marca 2002 roku na Cmentarzu Miłostowo w Poznaniu.

Z Inowrocławia przez Poznań, Warszawę i Elbląg przeszła całe XX stulecie – z jego wojną, odbudową i nadzieją. Pozostawiła pamięć kobiety mądrej, pokornej, pracowitej i wiernej. Jej życie było świadectwem, że każdy dzień może być służbą.

dr Helena Sobieska-Clar (1913-2002)

Okulistka, żołnierz AK, organizatorka życia społecznego i kulturalnego w Elblągu. Kierowała Oddziałem Okulistycznym przez 27 lat. Współzałożycielka Klubu Inteligencji Katolickiej i Teatru „Fen”. Odznaczona m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Bene Merenti. Zmarła 2 marca 2002 r. w Elblągu. Spoczywa na Cmentarzu Miłostowo w Poznaniu.

Opracował:

Krzysztof Marcolla, zięć dr Heleny Sobieskiej-Clar

Ważny apel przed dniem Wszystkich Świętych

Przed nami czas, w którym licznie będziemy odwiedzać groby naszych bliskich, zatem nadarza się okazja, aby przypomnieć o zasadach panujących na cmentarzu. Nekropolia jest szczególnym miejscem, dlatego tak ważne jest właściwe zachowywanie się tutaj.

1 listopada na cmentarzach będą tłumy. Ludzie będą się przeciskać, popychać, niekiedy gubić w alejkach. Dlatego warto pamiętać o prostej zasadzie ruchu prawostronnego, która obowiązuje nie tylko na ulicach, lecz także na chodnikach. Dotyczy oczywiście również cmentarzy. Osoby odwiedzające zmarłych bliskich zobowiązane są do zachowania spokoju, porządku i czystości. Nie wolno tu jeździć na rowerze, wprowadzać zwierząt czy wjeżdżać pojazdami mechanicznymi bez zgody administratora nekropolii.

1 i 2 listopada to czas zadumy i modlitwy za zmarłych. Jest to także okazja do spotkań, niekiedy jedyna w roku. Zrozumiałe jest, że tematów do poruszenia wiele, jednak lepiej nie robić tego na cmentarzu. W miejscu tym należy zachowywać się stosownie, bo dla wielu z nas jest ono święte. Tu spoczywają najbliżsi, a co za tym idzie – zasługują na największy szacunek. Strój tego dnia powinien być więc skromny i dostosowany do warunków atmosferycznych. Prześmiewczo mówi się o cmentarnej rewii mody – rzeczywiście coś w tym jest, jednak z roku na rok widać, że czasy futer i krzykliwych strojów już mijają.

Nie ma 1 listopada bez... ogromnej ilości śmieci na cmentarzach. Zdjęcia przepelnionych śmietników z pewnością szybko pojawią się w mediach społecznościowych. Zanim ktokolwiek zacznie szukać winnych tej sytuacji, niech zastanowi się, ile sam zniszczy i wiązanek przyniósł. Modlitwa i pamięć znaczą dużo więcej niż dziesiątki zapalonych zniczy i grób udekorowany sztucznymi kwiatami. Coraz więcej słychać apeli o umiar. Na razie trafiają one jedynie do nielicznych. Zazwyczaj



znicze, wiązanki i kwiaty piętrzą się tylko po to, by po niedługim czasie wylądować na śmietniku.

Mniej przepychu, więcej skromności – to idea podparta powrotem do świadomego przeżywania Święta Zmarłych i pielęgnowania pamięci o bliskich, którzy odeszli. Wiele zzakupionych przedmiotów przeznaczonych do ozdobienia grobów po spełnieniu swego zadania natychmiast wylądowuje w koszach na śmieci. Cmentarze powinny pełnić funkcję pomników pamięci, a nie generatorów zanieczyszczenia środowiska.

Znikające z nagrobków kwiaty oraz znicze to wciąż plaga na cmentarzach. Złodzieje działają szczególnie w czasie świąt, gdy groby są lepiej przystrajane.

Na terenie nekropolii dochodzi do kradzieży, a nawet dewastacji. Najczęściej znikają znicze i kwiaty.

Złodzieje korzystają z wzmożonego przed świętami ruchu na cmentarzu. Proceder nasila się przed każdymi świętami, nie tylko listopadowymi.

Gdzie zgłosić kradzież z cmentarza?

Wielu z nas zastanawia się pewnie, gdzie zgłosić taką kradzież. Otóż o każdym takim przypadku należy powiadomić policję. Znieważenie miejsca spoczynku albo ludzkich zwłok czy prochów jest karane z art. 262 Kodeksu karnego, który przewiduje sankcje w postaci grzywny lub pozbawienia wolności do 2 lat. Z kolei paragraf 2 art. 262 KK mówi: „Kto ograbia zwłoki, grób lub inne miejsce spoczynku zmarłego, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”. Nie wahajmy się więc zgłaszać wszelkie kradzieże cmentarne.

Policja apeluje

Należy pamiętać o własnym bezpieczeństwie. Policja apeluje do wszystkich osób odwiedzających groby w związku ze zbliżającym się dniem Wszystkich Świętych o zachowanie ostrożności i niepozostawianie swoich rzeczy bez nadzoru. Zajęci sprzątaniem nagrobków stajemy się łatwą ofiarą dla złodzieja. Dlatego też trzeba pamiętać, żeby na cmentarz zabierać tylko i wyłącznie przedmioty niezbędne do uprzątnięcia nagrobka. Jeśli to możliwe, warto zapewnić sobie towarzystwo innej osoby, która w chwili gdy np. trzeba wyrzucić śmieci, przypilnuje naszych rzeczy.

Jedni znaczą znicze flamastrami, inni malują kwiaty farbą z nadzieją, że złodziej zauważy te znaczenia i powstrzyma się od kradzieży. Niestety to także na nic. Hieny cmentarne nie pogardzą także zabawkami i maskotkami pozostawionymi przez rodziców na dziecięcych nagrobkach. Jest to bardzo bolesne dla rodziców pograżonych w żalobie.



„Można odejść na zawsze,
by stale być blisko...”

Ks. Jan Twardowski



Naszym atutem jest **jakość i solidność wykonania.**

W NASZEJ OFERCIE POSIADAMY:

- nagrobki pojedyncze
- nagrobki podwójne
- grobowce
- nagrobki dziecięce i urnowe
- montaż nagrobków, grobowców
- liternictwo
- tablice nagrobkowe
- portrety
- rzeźby
- galanteria kamieniarska
- wazony, lampiony, misy, krzyże, książki, poduszki
- zdjęcia nagrobkowe
- ławki
- grys

ZAPRASZAMY NA **PLACE WYSTAWOWE:**
Barczewo, ul. Kościuszki 80 | Orneta, ul. Mazurska 15

MADEJ

NAGROBKI
zakład kamieniarski

Olsztyn, ul. Tczewska 9/14
tel. 725 659 326, 783 984 543
e-mail: biuro@nagrobkimadej.pl
www.nagrobkimadej.pl

Oplaty na cmentarzach – legalne czy nielegalne?

W ostatnich dniach na portalach informacyjnych, w prasie i tabloidach ukazało się wiele artykułów podważających legalność opłat pobieranych przez zarządy cmentarzy. Artykuły te kwestionują legalność opłat za przedłużenie ważności grobu na kolejne dwadzieścia lat, opłat za usługi domów przedpogrzebowych czy wjazdy na cmentarz, wprowadzając tymi generalizującymi i ogólnymi informacjami w błąd użytkowników cmentarzy.

Wspomnianych artykułach często przywołuje się wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Olsztynie z 2024 r. Wyrok ten dotyczył jednak przede wszystkim braku publikacji uchwały dotyczącej cennika obowiązującego na olsztyńskich cmentarzach w Dzienniku Urzędowym Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Od wyroku złożona została skarga kasacyjna. Bezwzględnie podjęto też nową uchwałę Rady Miasta Olsztyna, z której usunięto sporne punkty. Została ona następnie opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Warmińsko-Mazurskiego i jest obowiązująca obecnie.

Należy wspomnieć, że do 2016 r. uchwały wprowadzające cenniki nie były traktowane jako prawo miejscowe, w związku z czym nie wymagały takiej publikacji (por. np. wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie z dnia 28 stycznia 2011 r., II SA/Kr 1263/10). Obecnie dominujący pogląd w tej kwestii zmienił się w przeciwną stronę.

Oplaty na cmentarzach pobierane są na podstawie przepisów ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Artykuł 7 tej ustawy przewiduje pobieranie opłat za pochowanie zwłok i opłat po 20 latach unie możliwiających użycie grobu do innych pochówków.

Przepis ustępu 3 art. 7 ustawy o cmentarzach zwalnia z opłat groby murowane przeznaczone do chowania zwłok i urn.

Definicja grobu murowanego występuje tylko w jednym akcie prawnym. Jest to rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 7 marca 2008 r. w sprawie wymagań, jakie muszą

spełniać cmentarze, groby i inne miejsca pochówku zwłok i szczątków.

Zgodnie z przepisami tego rozporządzenia grób murowany to dół, w którym boki są murowane do poziomu gruntu i do którego składa się trumnę ze zwłokami lub urnę. Powinien on mieć minimalne wymiary: długość 2,2 m, szerokość 0,8 m, głębokość 0,7 m. Groby murowane wielournowe powinny mieć taki sam wymiar. Nad każdą trumną składaną w grobie powinno być sklepienie. Nad ostatnim sklepieniem grobu murowanego przeznaczonego do składania trumien wykonuje się podmurówkę dla warstwy sanitarnej ziemi (jako izolacji) o grubości co najmniej 0,3 m od sklepienia do poziomu ziemi. Groby rodzinne murowane, w których trumny mają być składane obok siebie na jednym poziomie, powinny mieć oddzielne dla każdej trumny komory przedzielone murem lub betonem zbrojonym o grubości co najmniej 6 cm. Dopuszcza się tworzenie zbiorowych grobów murowanych o wymiarach będących wielokrotnością minimalnych wymiarów.

Tylko groby murowane wielomiejscowe są zwolnione z opłat po 20 latach

Warunków definicji grobu murowanego nie spełniają katakumby, kolumbaria ani też groby urnowe o wymiarach mniejszych niż 2,2 m x 0,8 m x 0,7 m.

Rozporządzenie wymienia je w osobnych definicjach. Ponadto ustawa o cmentarzach wyraźnie je odróżnia od grobów murowanych, wskazując w art. 12, że zwłoki mogą być pochowane przez złożenie w grobach ziemnych, grobach murowanych, katakumbach i zatopienie



w morzu. Prochy mogą być także pochowane w kolumbariach.

Zgodnie z cytowanym rozporządzeniem kolumbaria są budowlami z niszami przeznaczonymi do składania urn. Groby ziemne, groby murowane i kolumbaria mogą znajdować się tylko na cmentarzach.

Na co wydatkowane są środki finansowe z opłat?

Z pozyskanych środków finansowanych jest utrzymanie cmentarzy komunalnych w Olsztynie. Sam wywóz odpadów to kwota 1,2 mln zł rocznie. Podatki od nieruchomości to prawie 1 mln zł rocznie. Do tego koszty utrzymania czystości (4 koszenia w roku, wygrabianie liści, odśnieżanie, wycinki i nasadzenia drzew, remonty infrastruktury: alejki, ogrodzenia itp., dozór mienia, koszty wody i energii, zakup materiałów i koszty utrzymania administracji). A mówimy o łącznej powierzchni ponad 70 ha.

W latach 2017-2025 na cmentarzach komunalnych zostały wykonane z własnych środków ZCK remonty i inwestycje na łączną kwotę 8,5 mln zł.

Wykaz zrealizowanych zadań jest publikowany na bieżąco na stronie internetowej ZCK.

Oplata za miejsce ziemne głębiny wynosi obecnie 1700 zł brutto za 20 lat. Jest to więc 85 zł brutto za 1 rok lub 7 zł miesięcznie. Dziwi więc niechęć do opłacania grobów, skoro często kupowane są znicze o wartości nawet 100 zł lub kwiaty za 50 zł, które już po 2 tygodniach stają się odpadem, za którego wywiezienie trzeba zapłacić. I na to nie żal wydatków kosztem ryzyka utraty grobu najbliższych?

Skąd więc to całe zamieszanie z opłatami?

Wynika to oczywiście z różnorodnej interpretacji przepisów archaicznej ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 1959 r., która w 90 procentach została przepisana z ustawy o cmentarzach z 1932 r.

Jej zapisy, nieprecyzyjne, a przez to stwarzające możliwość manipulacyjnego i wielorakiego ich odczytania, spowodowały wysyp orzeczeń sądowych często wzajemnie sprzecznych. Jednak w ostatnich latach w orzecznictwie nastąpiła radykalizacja w kierunku

kwestionowania wszelkiego rodzaju opłat, sprowadzając w zasadzie możliwość ich pobierania tylko do opłat za pochowanie.

Radykalizacja ta wynika oczywiście, z tego, że uzasadnienia wyroków są często po prostu kopiowane z poprzednich orzeczeń, bez próby podjęcia minimalnego choćby wysiłku przeanalizowania sprawy od samego początku. Nie sprzyja to jej wyjaśnieniu, dlatego podstawowym warunkiem rozwikłania tego prawnego węzła gordyjskiego jest podjęcie prac nad nową ustawą o cmentarzach i chowaniu zmarłych i wprowadzenie jasnych, czytelnych i przejrzystych przepisów, zrozumiałych przede wszystkim dla obywatela.

W poprzedniej kadencji Sejmu takie prace zostały podjęte i projekt został przygotowany, jednak nie udało się go wprowadzić pod obrady Sejmu przed wyborami. Obecnie funkcjonują dwa projekty: społeczny i Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego, jednak rząd nie wydaje się zainteresowany ich procedowaniem. A szkoda, bo nareszcie można by zakończyć chaos prawny panujący w polskich funeraliach.

Prześledzenie procesu, który doprowadził do obecnej sytuacji, wymaga głębszej analizy.

Pierwotnie ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 1959 r. zawierała przepis o opłatach cmentarnych w art. 2 ust. 3: „Za korzystanie z cmentarzy i urządzeń cmentarnych pobierane są przez zarządy cmentarzy opłaty, których wysokość ustalają w odniesieniu do cmentarzy komunalnych prezydium właściwych rad narodowych miast, osiedli i gromad, a w odniesieniu do cmentarzy wyznaniowych prezydium wojewódzkich (miast wyłączonych z województw) rad narodowych”. Oznacza to, że od samego początku ustawodawca przewidział pobieranie opłat za korzystanie z cmentarza. Przepisy o pobieraniu opłat za korzystanie z cmentarzy w Polsce obowiązywały od 1932 r.

Podczas negocjacji PZPR ze stroną solidarnościową uregulowano zasady relacji państwa i Kościoła. Wtedy w ustawie z 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w art. 74 ust. 4 pkt 2 tej ustawy skreślono brzmienie art. 2 ust. 3 ustawy o cmentarzach. Intencją było usunięcie drugiej części przepisu w zakresie opłat za cmentarze wyznaniowe. Biskupi nie chcieli, aby opłaty te były regulowane przez wojewódzkie rady narodowe. Ustawodawca wylał jednak dziecko z kąpielą i usunął jednocześnie zapis o pobieraniu opłat także na cmentarzach komunalnych i nie zadbał o ich aktualizację lub ponowne ustanowienie, jednocześnie pozostawiając koszty funkcjonowania cmentarza na barkach gmin.

Spowodowało to próby różnych rozwiązań tej patologicznej sytuacji, uwidocznione w różnicowanym orzecznictwie. Jedną z nich zaaprobowana została w uchwale Sądu Najwyższego z dnia 26 września 1995 r., sygn. akt III AZP 22/95 (ON-SAPU 1996/6/80), która uznała w art. 7 ust. 2 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych podstawę do określania przez gminę zarządzającą bezpośrednio cmentarzem opłaty za usługi związane z pochowaniem zwłok, traktując przy tym taką uchwałę jako ofertę zawarcia umowy cywilnoprawnej, podlegającą nawet negocjacji. Tak więc pogląd ten wiązał się ze specyficznym, przejściowym stanem prawnym, który uległ diametralnej zmianie właśnie po wejściu w życie ustawy o gospodarce komunalnej. Jej art. 4 ust. 1 pkt 2 określa generalnie uprawnienie rady gminy

do ustalania wysokości cen i opłat albo osposobie ustalania cen i opłat za usługi komunalne o charakterze użyteczności publicznej oraz za korzystanie z gminnych obiektów i urządzeń użyteczności publicznej. W orzecznictwie za bezsporną uznaje się przynależność cmentarzy do tej kategorii obiektów (por. wyrok WSA we Wrocławiu z 8 maja 2013 r., sygn. akt III SA/Wr 73/13, dostępny w internecie), w związku z czym objęte są one omawianym przepisem i nie jest konieczne poszukiwanie, tak jak w poprzednim stanie prawnym, skomplikowanych zabiegów interpretacyjnych, zmierzających do przewyciężenia istniejącej wówczas niejasnej sytuacji prawnej.

Jednocześnie art. 5 ustawy z dnia 20 grudnia 1996 r. o gospodarce komunalnej odwołał się do art. 1.1 tej samej ustawy, wskazu-

jąc, że jej przepisy stosuje się do wykonywania zadań własnych gminy, do których należy również cmentarnictwo.

Jednak wkrótce znowu pojawiły się z tego powodu rozbieżności interpretacyjne. W orzecznictwie pojawił się pogląd, według którego w zakresie opłat cmentarnych szczególnym przepisem jest art. 7 ust. 2 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych (t.j. Dz.U. z 2015 r. poz. 2126), stanowiący, że po upływie 20 lat ponowne użycie grobu do chowania nie może nastąpić, jeżeli jakkolwiek osoba zgłosi zastrzeżenie w związku z tym i uiszczy opłatę przewidzianą za pochowanie zwłok. Ta interpretacja narzuciła pogląd, że przez opłaty cmentarne należy rozumieć wyłącznie opłaty związane z pochowaniem zwłok i tylko w tym zakresie organ gminy może ustalać opłaty

(wyrok WSA w Krakowie z 17 maja 2010 r., sygn. akt III SA/Kr 932/09).

Do tej kwestii odniósł się Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach pod przewodnictwem sędziego Szczepana Praxa w orzeczeniu z dnia 20 czerwca 2016 r. (IV SA/Gl 54/16) i jest to najbardziej światła interpretacja prawna w tym zakresie:

„Stanowiska tego nie sposób podzielić. Wskazany przepis art. 7 ust. 2 mieści się w jednostce redakcyjnej dotyczącej czasokresu użycia grobu do chowania. Uiszczenie wymienionej w tym przepisie opłaty jest w nim użyte jedynie jako jeden z warunków uniemożliwiających ponowne użycie grobu po upływie 20 lat, ale sam ten przepis nie określa ani wysokości opłaty, ani sposobu jej ustalenia, ani też nie zawiera delegacji w tym zakresie. Mówi wręcz o opłacie już

przewidzianej. Ograniczenie się do samego art. 7 nie wyjaśnia więc sytuacji, która staje się oczywista po uwzględnieniu pierwotnej wersji ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Zawierała ona przepis art. 2 ust. 3 przewidujący właśnie opłaty za korzystanie z cmentarzy i urządzeń cmentarnych, ustalone przez prezydium odpowiednich rad narodowych. Tak więc art. 7 ust. 2 wymienia tylko jedną z możliwych do ustalenia opłat. Sytuację skomplikowało dopiero skreślenie art. 2 ust. 3 na mocy art. 74 ust. 4 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. nr 29 poz. 154) – z dniem 23 maja 1989 r. Upadła wówczas wyraźna podstawa prawna dla ustalenia przedmiotowych opłat i kompetencji organów w tym względzie.

Zwrócić należy zwłaszcza uwagę na występujący w art. 4 ust. 1 zwrot »jeżeli przepisy szczególne nie stanowią inaczej«. Otóż art. 7 ust. 2 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych w żadnym elemencie wchodzącym w skład normy z art. 4 ust. 1 pkt 2 ustawy o gospodarce komunalnej nie tylko nie wprowadza odmiennych zapisów, ale w ogóle nie reguluje tych kwestii, a mianowicie nie ustala wysokości cen i opłat ani też nie stanowi o sposobie ich ustalania. Brak jest zatem podstaw do traktowania go jako przepisu szczególnego w rozumieniu cyt. art. 4 ust. 1. W konsekwencji ustalenie cen i opłat w oparciu o ten ostatnio wymieniony przepis nie doznaje ograniczenia wyłącznie do czynności objętych ściśle pojęciem »pochowanie zwłok« z art. 7 ust. 2 ustawy o cmentarzach (...).

reklama

Danuta i Jarosław Wachowscy Dom Pogrzebowy



Olsztyn: Aleja Wojska Polskiego 29 A, Jagiellońska 63

tel. 89 526 11 11 kom. 607 148 719

- kompleksowa organizacja pogrzebów
- profesjonalna pomoc – wsparcie 24/7
- zajmujemy się wszystkimi formalnościami, aby w spokoju pożegnać bliską osobę

całodobowy przewóz zmarłych w Polsce i poza jej granicami

e-mail: przymierze-olsztyn@wp.pl

Tu zginęli więźniowie podczas „marszu śmierci”

Pomnik stojący w lesie przy drodze z Ostródy do Olsztyna upamiętnia tragiczny los 120 więźniów rozstrzelanych tu przez Niemców w styczniu 1945 roku. W przeddzień listopadowych świąt odbył się tu apel ku czci pomordowanych.

Apel ku czci pomordowanych w Zawadach Małych to niezwykle ważne wydarzenie, które stanowi wyraz pamięci i hołdu dla ofiar tragicznych wydarzeń z czasów II wojny światowej. Upamiętniliśmy 120 więźniów konwojowanych z obozu koncentracyjnego w Działdowie, którzy zostali bestialsko zamordowani przez Niemców — podkreśla gmina Ostróda, której mieszkańcy od wielu lat dbają o to szczególne miejsce.

Musimy pamiętać

W uroczystości wzięli udział członkowie rodzin pomordowanych, przedstawiciele władz samorządowych, organizacji komba-



Fot. arch. Gmina Ostróda



tanckich, placówek oświatowych oraz poczty sztandarowe. Wspólna modlitwa, złożenie kwiatów i chwila ciszy pozwoliły wszystkim obecnym na refleksję nad dramatem, jaki dotknął te ziemie osiem dekad temu.

Wspólne spotkanie przy pomniku na cmentarzu

w Zawadach Małych było także wyrazem troski o zachowanie pamięci o tych, którzy oddali życie w czasie wojny. Pomnik stanowi dziś symbol tragedii, przypominając o okrucieństwie wojny oraz potrzebie budowania pokoju.

Wzruszający był również program artystyczny przygotowany przez dzieci z Przedszkola w Starych Jabłonkach, który w piękny sposób wyraził patriotyzm i refleksję nad losem ofiar. Dzięki takim spotkaniom pamięć o tragicznych wydarzeniach pozostaje wciąż żywa.

80 lat temu

Przypomnijmy. Te tragiczne wydarzenia miały miejsce w nocy z 21 na 22 stycznia 1945 roku. Niemcy dokonali masowego mordu na grupie 120 więźniów ewakuowanych 17 stycznia z obozu koncentracyjnego KL Soldau w Działdowie.

Przez kolejne dni, uciekając przed zbliżającym się frontem w Prusach Wschodnich, żandarmi i esesmani konwojowali więźniów z Działdowa. Więźniowie mieli dotrzeć do Ostródy, a później do Olsztyna. W Starych Jabłonkach zatrzymano maszerujących

i zapędzono ich do stodoły w jednym z gospodarstw. Pamiętnej nocy o godzinie 2 pod stodołę przyjechała niemiecka ciężarówka, która zabrała pierwszych dwudziestu więźniów ze stodoły. Wracala kilka razy. Później okazało się, że esesmani po związaniu więźniom rąk drutem, pędzili ich pieszo około 200 m w kierunku Olsztyna, a potem leśną przecinką w głąb sosnowego lasu, gdzie był już wykopany duży dół. Następnie kazano wszystkim położyć się twarzą do ziemi. Wtedy Niemcy zaczęli strzelać.

Świadek ocalałych

Mimo wzmocnionych straży udało się uciec Józefowi Romanowskiemu i Tadeuszowi Lucjanowi Zabrzezkiemu. Zamknięci w stodole ukryli się głęboko w sianie. Po zakończeniu wojny to dzięki ich relacjom udało się dokładnie ustalić miejsce i przebieg okrutnego morderstwa na bezbronnych więźniach.

Józef Romanowski mieszkał po wojnie w Przasnyszu.

Opowiedział o tym, co wydarzyło się pamiętnej nocy: „Między godziną 1-3 w nocy pod stodołę przyjechała niemiecka ciężarówka, do którego załadowano 20 więźniów i odjechała. Nam mówiono, że jedziemy do Olsztyna, ale samochód po 15-20 minutach powrócił po następną partię więźniów. Przed powrotem samochodu usłyszałem strzały z karabinów. Ogarnęło mnie złe przeczucie, domyśliłem się, że więźniowie są rozstrzelani. I tak samochód wracał kilkakrotnie po więźniów. Po każdym jego powrocie słychać było strzały wykonywane seriami, ale i pojedynczo”.

Po wojnie, dzięki relacjom tych co przeżyli, mogiłę odnaleziono i latem 1945 ekshumowano zwłoki pomordowanych. Przeniesiono je na utworzony cmentarzyk bliżej drogi, a później jeszcze przeniesiono ich szczątki na cmentarz wojskowy do Olsztyna. O tragedii w Zawadach Małych przypominał obelisk, a w końcu lat 70 stanął tu pomnik.

bcl

Ślady historii w powiecie nidzickim

Ukryte wśród pól, lasów i wzgórz cmentarze wojenne wciąż przypominają o dramatycznych wydarzeniach sprzed ponad 100 lat. W powiecie nidzickim znajduje się kilka wyjątkowych nekropolii, na których spoczywają żołnierze polegli w bitwie pod Tannenbergiem – jednej z najkrwawszych bitew I wojny światowej.

Pierwszym z tych miejsc pamięci jest cmentarz w Orłowie, największy w regionie pobitewny cmentarz z czasów I wojny światowej. Położony na skraju wsi, otoczony lipowym starodrzewiem i kamiennym murem od strony drogi, kryje szczątki

326 żołnierzy armii niemieckiej i 1101 żołnierzy armii rosyjskiej. Polegli oni podczas zaciętych walk toczonych w rejonie Nidzicy. Na wszystkich grobach widnieje data śmierci: 23 sierpnia 1914 roku. Nekropolia składa się z 80 zbiorowych i 43 indywidualnych mogił. Groby oficerów i podoficerów usytuowano symetrycznie przed pomnikiem, po obu stronach alei, tworząc charakterystyczny okrąg. Na niemieckich grobach zachowały się cementowe poduszki z nazwiskami żołnierzy, natomiast Rosjanie spoczywają w bezimiennych, zbiorowych mogiłach. Pomimo upływu lat cmentarz w Orłowie jest



Fot. archiwum

Cmentarz w Orłowie

dobrze zachowany i stanowi jedno z najważniejszych miejsc pamięci w regionie. Kolejna nekropolia znajduje się około kilometra od wsi Frąknowo, na lesnym wzniesieniu leżącym na terenie nadleśnictwa Nidzica. Tu spoczywają

rosyjscy żołnierze polegli w bitwie pod Tannenbergiem 24-26 sierpnia 1914 roku. Cmentarz wyróżniają dwa czterometrowe, drewniane krzyże: katolicki i prawosławny – symbolicznie łączące żołnierzy różnych wy-

znań. W okolicy Frąknowa można znaleźć jeszcze dwa miejsca pochówku z tamtego okresu – niewielkie kopce z pamiątkową płytą nagrobną pośrodku.

Nieopodal wsi Michałki znajduje się kolejny cmentarz z czasów bitwy pod Tannenbergiem. Zachował swój pierwotny układ przestrzenny i do dziś pozostaje w dobrym stanie. Spoczywa tu 34 niemieckich oraz 94 rosyjskich żołnierzy, których mogiły wciąż przypominają o tragicznych wydarzeniach z 1914 roku.

Na terenie powiatu znajduje się także niezwykle, niemal legendarne miejsce – znikający cmentarz w Wólce Orłowskiej. Była to ewangelicka nekropolia z II

połowy XIX wieku, położona na wzgórzu porośniętym lasem liściastym. Niezwykle zjawisko geologiczne zwane sufozją spowodowało jej zapadnięcie się – dziś leży na zboczu głębokiego zagłębienia, a natura powoli odzyskuje to miejsce.

Niektóre z powojennych cmentarzy zachowały się w naprawdę bardzo dobrym stanie. Warto wybrać się na nie i zapalić znicz lub oddać hołd poległym żołnierzom choć raz w roku, przypomnieć o historii najmłodszemu mieszkańcom powiatu i spróbować ocalić je od zapomnienia. Bo właśnie w tych miejscach, w tych starych, kamiennych płytach zapisana jest historia, którą warto pamiętać. **Olga Borkowska**



Dzień Zaduszny, obchodzony 2 listopada, jest dniem modlitw za wszystkich zmarłych, zwłaszcza za dusze odbywające w czyśćcu pokutę. Jak przypominają teologowie, tego dnia Kościół modli się w intencji ich zbawienia. Tradycja obchodów Dnia Zadusznego, zwanego też w Polsce Zaduszkami, sięga czasów biblijnych. Pierwsze wzmianki o zapisywaniu w specjalnych księgach imion osób zmarłych można odnaleźć już w Starym Testamencie.

Zaduszki, Dzień Zaduszny lub Święto Zmarłych — a właściwie Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych (łac. Commemoratio Omnium Fidelium Defunctorum) to w Kościołach łacińskich obchód liturgiczny poświęcony zmarłym, przypadający corocznie na 2 listopada, treściowo połączony z poprzedzającą go uroczystością Wszystkich Świętych. Tego dnia Kościół modli się w intencji zbawienia dusz odbywających w czyśćcu pokutę. W doktrynie Kościoła katolickiego Dzień Zaduszny jest wyrazem przekonania o obcowaniu świętych, zmartwychwstaniu ciała, życiu wiecznym oraz skuteczności modlitwy wstawienniczej. W Zaduszki odwiedza się cmentarze, groby zmarłych z rodziny i uczestniczy w mszach, modląc się w intencji zmarłych. Istnieje tradycja zapalania świeczek czy zniczy na grobach oraz składania



O historii Zaduszek

kwiatów, wieńców lub też innego typu ozdób, mających być symbolem pamięci o zmarłych. Z kolei w Kościołach wschodnich podobne obchody odbywają się kilkakrotnie w ciągu roku, przede wszystkim wokresie Wielkanocy.

Od kiedy czcimy zmarłych?

Dzień Zaduszny wywodzi się z praktyk pobożnościowych wczesnośredniowiecznych mnichów — nabożeństw odprawianych corocznie w różnych klasztorach za zmarłych współbraci. Już w początkach VII w. Izydor z Sewilli zalecał odprawianie w klasztorach mszy za dusze zmarłych zakonników. Od IX w. podczas specjalnych nabożeństw w niektórych opactwach zaczęto obejmować intencjami modlitewnymi wszystkich

zmarłych chrześcijan, nie tylko zakonników.

W chrześcijaństwie w formie znanej nam do dziś Dzień Zaduszny zapoczątkował św. Odilon, opat benedyktynów we francuskim opactwie Cluny. Dzień ten miał być przeciwwagą dla pogańskich obrządków czczących zmarłych. W 998 r. Odilon zarządził modlitwy za dusze zmarłych we własnym opactwie oraz wszystkich klasztorach należących do kongregacji kluniackiej, wyznaczając na to pierwszy dzień po Wszystkich Świętych, czyli 2 listopada. Od benedyktynów kluniackich zwyczaj ten przejęły inne zakony, zwłaszcza cystersi oraz kartuzi. Następnie termin ten i sama idea święta szybko rozpowszechniły się we Francji, Anglii, Niemczech i Italii. W XIII w. zwyczaj ten w Kościele katolickim stał się powszechny. Polscy cystersi wprowadzili go w swoich klasztorach już w XII w., co odnotował kalendarz opactwa w Łądzie.

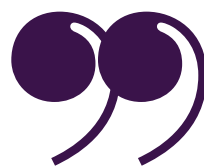
W 1311 r. decyzją Stolicy Apostolskiej wprowadzono Dzień Zaduszny do kalendarza oraz liturgii rzymskiej i stopniowo upowszechniono w całym Kościele katolickim. W Polsce tradycja Dnia Zadusznego zaczęła się tworzyć już w XII w., a z końcem XV w. była znana w całym kraju. Najstarsza informacja o obchodzeniu Zaduszek poza klasztorami pochodzi z początków XIV w.

z diecezji wrocławskiej pod rządami biskupa Henryka z Wierzbna.

Każdy kapłan tego dnia ma obowiązek odprawienia trzech mszy żałobnych. Jedną — w intencjach własnych, drugą — w intencji wszystkich zmarłych, a trzecią — w intencji Ojca Świętego.

W Europie

Wiele tradycji Dnia Zadusznego wiąże się z popularnymi wyobrażeniami o czyśćcu. Bicie w dzwony ma na celu pocieszenie tych, którzy dokonują oczyszczenia. Zapalanie świec służy zapaleniu światła dla biednych dusz pogrążonych w ciemności. Ciasteczka dusz są wręczane dzieciom przychodzącym, aby śpiewać lub modlić się za zmarłych, co daje początek tradycji chodzenia na dusze i pieczenia specjalnych rodzajów chleba lub ciast.



Dzień Zaduszny obchodzony jest w wielu krajach Europy — to czuwanie, znicze, dekoracja grobów i specjalne modlitwy, a także wiele regionalnych zwyczajów.

Przykłady tych ostatnich obejmują zostawianie na stole ciast dla zmarłych bliskich i utrzymywanie ciepła w pomieszczeniu dla ich wygody w Tyrolu oraz zwyczaj z Bretanii, gdzie o zmroku ludzie gromadzą się na cmentarzach, aby klęczeć z odkrytą głową przy grobach swoich bliskich, namaszczać ją wódką święconą lub polewając ją mlekiem. Przed snem na stole zostawia się dla dusz kolację. W języku maltańskim Dzień Zaduszny znany jest jako Jum il-Mejtin i towarzyszy mu tradycyjna kolacja z pieczonym prosiakiem — opiera się na zwyczaju wypuszczania na ulice świni z dzwoniem na szyi, tak by nakarmiła ją cała okolica. Tego dnia Maltańczycy też gotują, by nakarmić biednych. W austriackim Linzu w Dzień Zaduszny i w wieczór go poprzedzający ze szczytów wież odtwarzano żałobne utwory muzyczne zwane aequales. W Czechach i na Słowacji Dzień Zaduszny nazywany jest Dušičky, czyli Duszyki. Tradycyjnie na grobach zapala się wtedy znicze. Na Sycylii i w innych regionach południowych Włoch Dzień Zaduszny obchodzony jest jako Festa dei Morti lub U juornu rii morti, czyli Wspomnienie

Zmarłych lub Dzień Zmarłych, co według Joshuy Nicolosi można postrzegać jako „w połowie drogi między tradycjami chrześcijańskimi i pogańskimi”. Rodziny odwiedzają i sprzątają miejsca pochówku, domowe ołtarze udekorowane są rodzinnymi zdjęciami i świecami wotywnymi, a dzieci otrzymują specjalny kosz lub cannistru z czekoladkami, granatami i innymi prezentami od swoich przodków. Ze względu na dawanie słodyczy w prezencie i nacisk na kukielkowe dekoracje z cukru Dzień Pamięci stał się bodźcem dla lokalnych wydarzeń na Sycylii, takich jak Notte di Zuccheru (Noc Cukru), podczas której społeczności świętują ku czci zmarłych.

Według innych obrządków i wierzeń

W prawosławiu modlitwom w intencji zmarłych patronują św. Dymitr i Jan Chrzciciel (w sierpniowe święto ścięcia Jana Chrzciciela prawosławni wspominają poległych żołnierzy). Z kolei u luteran nie ma kultu zmarłych, lecz kultywowana jest stała pamięć i troska o ich groby. Przy wielu luterzańskich nekropoliach znajduje się dom, w którym mieszka gospodarz opiekujący



się cmentarzem. Polscy kalwini dostosowali pamięć o zmarłych do polskiej tradycji, gromadząc się w Dzień Zaduszny w cmentarnej kaplicy na okolicznościowym nabożeństwie. Natomiast żydzi wspominają zmarłych w rocznicę śmierci, kiedy zapalają specjalną świecę i odmawiają modlitwę „Boże pełen miłosierdzia” lub tradycyjny kadisz. W rocznicę śmierci słynnych rabinów i cadyków umieszcza się na ich grobach karteczki z prośbami o wstawiennictwo.

Tradycje ludowe

Z Zaduszkami związanych było niegdyś wiele ludowych zwyczajów i wierzeń. Przed tym dniem porządkowano nie tylko groby, ale także domy. Wierzono bowiem, że dusze zmarłych wracają tego dnia do miejsc, w których bywały za życia. Zostawiano dla nich otwarte furtki i drzwi. W domach czekały na nich np. pieczone pierogi, chleb, bób i kasza. Wieszano też czysty ręcznik, obok stawiano wodę i mydło, aby dusze mogły się obmyć. Przekazywano sobie opowieści o spotkaniach z duszami zmarłych, błakającymi się po lasach, a od zmierzchu po cmentarzach i w pobliżu kościołów. Wierzono, że bardzo niebezpieczne były dusze potępionych; miały one straszyć przy mostach, młynach i na rozstajach dróg.



W ludowym rozumieniu Dzień Wszystkich Świętych był postrzegany jako wigilia głównego obchodu Dnia Zadusznego, podczas którego miała miejsce większość zwyczajów i obrzędów ludowych. W jesienne dni Zaduszek duchy zmarłych krewnych miały odwiedzać swoje dawne domy, gromadząc się w pobliżu okien lub po lewej stronie głównego wejścia. Wierzono też, że wchodząc do domu, rozgrzewali się przy domowym palenisku i szukali przygotowanego dla nich pamiątkowego posiłku. Przed powrotem do zaświatów dusze udawały się do kościoła na specjalną nocną mszę za duszę zmarłego księdza. Żywym nie wolno było oglądać umarłych — ci, którzy złamią tę zasadę, zostaną surowo ukarani.

Rytuał Zaduszek rozpoczął się od opieki nad cmentarzami: porządkowano groby swoich bliskich, dekorowano je kwiatami, zapalano znicze, organizowano zbioro-

wą modlitwę za zmarłych, zakończoną pobłogosławieniem grobów przez księdza modlitwą i wodą święconą. Właściciele domów w Polsce Wschodniej przygotowywali się na spotkanie ze zmarłymi, sprząając i przygotowując dom na wizytę: zasypywali podłogi piaskiem, pozostawiali otwarte drzwi lub okna, przysuwali ławki bliżej paleniska, a na tych ławkach ustawiali naczynie z wodą, grzebień i ręcznik, aby dusze mogły się umyć i uczesać włosy.

W Zaduszki kobiety tradycyjnie wypiekały specjalny chleb dla dusz. Chleb przynoszono na cmentarz i rozdawano biednym, dzieciom, duchownym lub po prostu zostawiano na grobach w podobny sposób jak współczesne cukierek albo psikus. Tradycyjnie rodziny starały się dawać jak najwięcej — w niektórych miejscach wypiekały i rozdawały nawet 200-300 bułek, wierząc, że dzięki temu zapewnią sobie bogactwo i dobrobyt.

W przed i po Zaduszkach przestrzegano wielu tabu: nie pracowano w polu, nie wykonywano żadnych ważnych prac domowych, nie wyruszano na wycieczki. Według polskich wierzeń w wigilię Zaduszek należało jak najwcześniej położyć się spać, aby nie odwracać uwagi zmarłego od obchodów jego święta. Resztki pamiątkowego obiadu pozwalano zdjąć ze stołu dopiero rano. Niewskazane było też wychodzenie na zewnątrz i wynoszenie śmieci lub wody. Tej nocy wszystkie psy powinny pozostać na łańcuchach. Jeśli ktoś chciał wodę obok domu, wypowiadał specjalne ostrzeżenie: „Przesuń się, duszo, bo wyleję na ciebie moje śmieci/wodę!”. Zakazane było także wybielanie pieca i ścian domów, aby nie posypywać zmarłych gliną i wapnem.

Podobne obrzędy istnieją nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach słowiańskich, takich jak Serbia, Słowenia, Macedonia Północna, Bułgaria, Chorwacja i Słowacja. Jednak w odróżnieniu od rzymskokatolickiej Polski (i reszty Europy Zachodniej) w krajach prawosławnych w roku kalendarzowym przypadają cztery takie wydarzenia: jedno w pierwszą sobotę listopada, zwane Dniem św. Demetriusza, pozostałe przed rozpoczęciem Wielkiego Postu (zwykle w marcu), przed Zesłaniem Ducha Świętego i przed Michałem.

Magdalena Maria Bukowiecka



reklama

JUŻ OTWARTE!

DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY

USŁUGI POGRZEBOWE

• pogrzeby urnowe od 4800 zł

OFERUJEMY:

- * kremację w naszym krematorium
- * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej
- * nowoczesną chłodnię
- * trumny, urny
- * limuzynę pogrzebową marki Mercedes



Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com

Marek Melnyk: Pierwsze ślady kultury ludzkiej to jest właśnie kult zmarłych

Naszym symbolem zawsze będzie ogień, będący znakiem czegoś, co wprowadzie się zmienia, ale wiecznie trwa, i kwiaty, czyli znak piękna – mówi prof. Marek Melnyk, religioznawca.

– „Za dużo kwiatów, za dużo zniczy”. „Po każdym 1 listopada tworzymy tony śmieci, których nie można poddać recyklingowi”. Jeszcze stosunkowo niedawno takowe opinie były rzadkością, ale dziś spotykają się z coraz większym zrozumieniem. Ile jest w tym realnej troski o środowisko, a ile pewnej mody kulturowej, powiązanej z polityczną poprawnością?

– Ten temat jest dla mnie bolesny, bo kwiaty najprawdopodobniej pojawiły się w naszym świecie jako znak czci wobec tych, którzy odeszli. Dlatego powiem wprost: nie odrzu-

cajmy symbolu powiązania naszej pamięci z ludźmi, których kochaliśmy, którzy byli dla nas ważni i bez których by nas nie było. Dajemy kwiaty żywym, toteż nie żałujmy ich umarłym, bo w ten sposób szanujemy też sami siebie.

– Ekolodzy biją jednak na alarm, stojąc na stanowisku, że bronią planety przed nieodpowiedzialnymi ludźmi.

– Głęboki ekologizm jest kontestacją chrześcijaństwa i mniej lub bardziej świadomie przeradza się w powrót do wierzeń przedchrześcijańskich. Ekolodzy zarzucają chrześcijaństwu, że do-

prowadziło do zniszczenia przyrody z racji swej antropocentrycznej natury. Przypomina się słowa: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”, świadczące o panowaniu człowieka nad światem przyrody. Ale chrześcijaństwo jest religią sensu stricto ekologiczną! Bóg wcielił się w materię. Żadna inna religia tego nie głosi. Ekolodzy o tym zapominają, bo myślą, że przeciwstawia się kulturowym archetypom, tej zbiorowej pamięci setek pokoleń, które są w nas.

– Kult zmarłych jest nieodłączną częścią naszej kultury?

– Pierwsze ślady kultury ludzkiej, a więc tego, że wychodzimy z przyrody i stajemy się bytami, które budują odrębny świat, to jest właśnie kult zmarłych, sięgający dziesiątek tysięcy lat wstecz. Moment, w którym stajemy się homo sapiens, łączy się z organizowaniem pochówków, bardzo uroczystych. Okazuje się, że już wówczas zwłoki otaczano kwiatami, malowano ochrą (rodzaj skał wykorzystywany jako naturalny pigment o barwie od żółtej do brązowej – przyp. red.). A piramidy egipskie? Przecież to są groby władców. Skądinąd w okresie przedchrześcijańskim pamięć o zmarłych

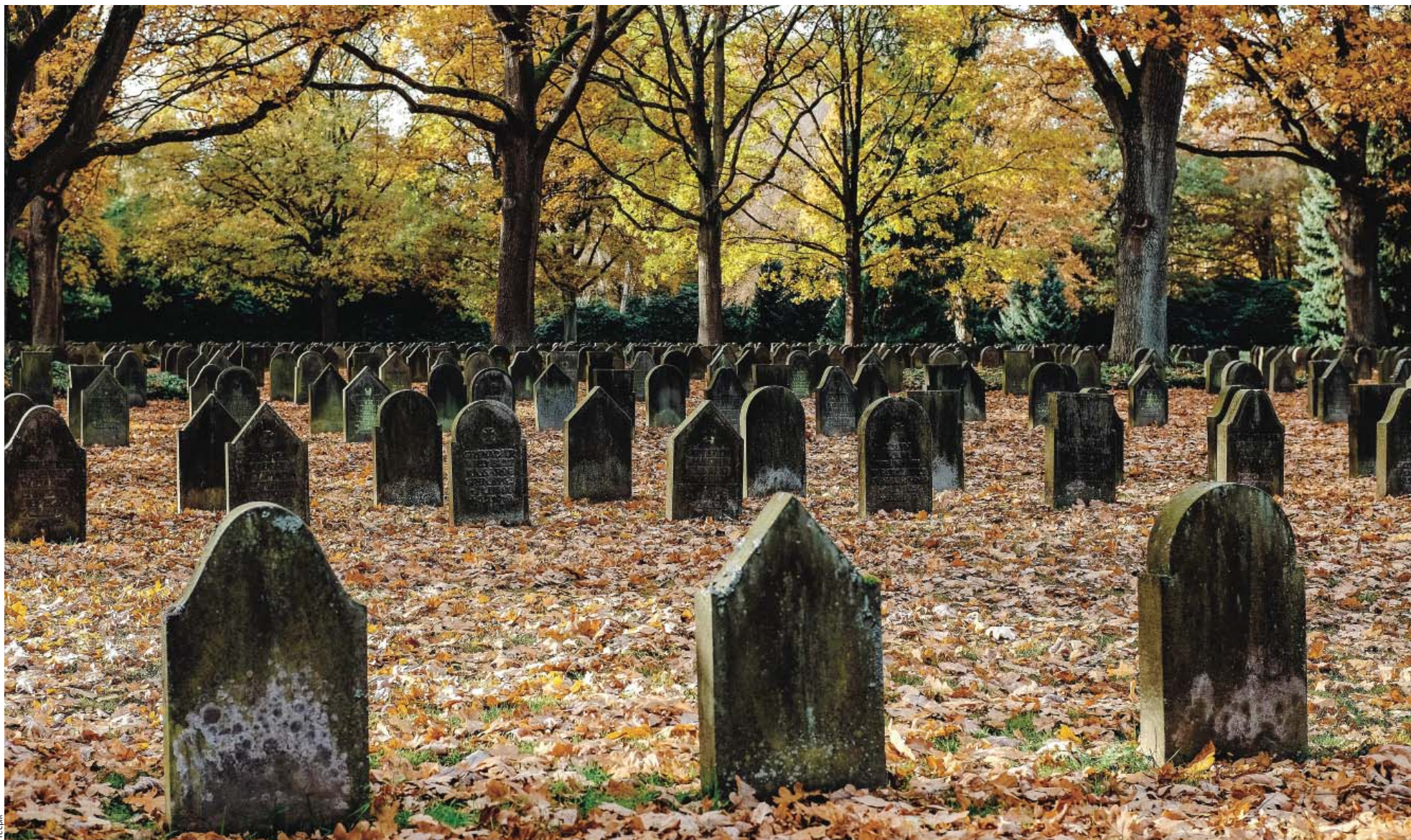
była podstawową czynnością kulturową, a właściwie kulturotwórczą. Pamiętano po to, by kultura mogła trwać.

– Kultura jest jednak czymś płynnym, a cmentarze powoli tracą swój religijny wymiar.

– Obecnie jesteśmy kształtowani przez przekonanie, że nasza kultura rozwija się w kierunku wypierania pierwiastka sakralnego. Tenże globalny proces ma być nieuchronny i dotyczyć przede wszystkim cywilizacji euroatlantyckiej. Wydaje mi się jednak, że jest w tym trochę przesady, wynikającej z wiary, że odejdziemy od religii w kierunku świeckości.

– Ale przecież odchodzimy. Wszak groby odwiedzamy bez względu na naszą religijność.

– Kult zmarłych ma sens tylko w powiązaniu z paschą Chrystusa. On nie może być autonomiczny. Ale jest też chrześcijaństwo kulturowe, którego broń Boże nie potępiam, ponieważ każdy, kto urodził się w cywilizacji europejskiej, jest kulturowym chrześcijaninem. Nie ma cywilizacji europejskiej bez Ewangelii. Gdy ktoś traci wiarę, jest obojętny, poszukujący czy nawet jest ateistą, to będąc w obrębie tejże kultury, nie zna innych form pa-



mięci o zmarłych niż pójście na cmentarz i zapalenie świeczki.

– Tyle tylko, że w dzisiejszym świecie możemy wybrać sobie religię i postawić np. na buddyzm, do którego będziemy się odwoływać.

– Do buddyzmu nie możemy się odwoływać, bo zakłada on – a przynajmniej ten ortodoksyjny – przerwanie kręgu wcieleń i rozpięcie się w absolicie. Stąd prawdziwy buddyzm odrzuca jakąkolwiek formę kultu umarłych. Z tego powodu naszym symbolem zawsze będzie ogień, będący znakiem czegoś, co wprawdzie się zmienia, ale wiecznie trwa, ikwiaty, czyli znak piękna. Kwiaty są emanacją piękna, które kosmos może wygenerować. Byłoby mi bardzo przykro, gdyby na cmentarzach nie było zniczy ikwiatów.

– Samo święto będzie się zmieniało?

– Będzie, bo potrzebujemy nowych form pamięci o naszych rodzicach, dziadkach, pradziadkach. Proszę zauważyć, że na cmentarzach rzadko spotykamy groby, które sięgają chociażby pięciu pokoleń wstecz. Czyli podstawą kontaktu jest emocjonalny związek z daną osobą. Natomiast inni nasi przodkowie giną w niepamięci. Możliwe, że zrewolucjonizuje to technika cyfrowa. Gdzieś to wszystko zostanie zarchiwizowane i zrodzi się tradycja, w wyniku której w tym dniu będziemy oglądali na elektronicznych nośnikach naszych przodków.

– Powiedział pan profesor, że kult zmarłych ma charakter uniwersalny. Kiedy zatem przybiera on znaną nam z dzisiejszych czasów formę?

– Gdy Chrystus dokonuje zbawienia poprzez swoją ofiarną śmierć na krzyżu, następuje dostosowanie procesu ewangelicznego do zastanej już tradycji. Świętujemy naszych przodków, którzy odeszli. Ale dokąd? Do wieczności, do niebytu? Chcemy mieć z nimi relację, co jest jednym z

składników wierzeń prasłowiańskich, aczkolwiek nie tylko, bo to jest kult i celtycki, i germański. Kult zmarłych łączono z paschą, czyli Wielkanocą. W średniowieczu doszło do przystosowania kultu zmarłych do chrześcijaństwa. Wówczas powstała synteza tegoż uniwersalnego kultu z przekazem ewangelicznym. I nawet jeżeli chrześcijanie obrządków wschodnich dziwią się kultowi umarłych poza Wielkanocą, to oni też coraz częściej przychodzą na groby 1 listopada, bo następuje proces przystosowania się do kultury.

– Od tematu Halloween nie uciekniemy.

– Wymiar przedchrześcijański ciągle jest w nas obecny. W istocie jest to wyraz pewnej pamięci o tej naturalnej religijności. To, że potocznie mówimy „Święto Zmarłych” zamiast „Wszystkich Świętych”, też jest tego wyrazem. Halloween, jako produkt, przyszedł do nas ze Stanów Zjednoczonych, ale paradoksalnie wcale nie tak bardzo różni się od słowiańskiego święta dziadów. Pamiętajmy, że nasi przodkowie swego czasu przychodzili na groby i robili uczty, m.in. pozostawiając część jedzenia swoim przodkom. Halloween, które swoimi korzeniami sięga tradycji dawnym Celtów, jest próbą oswojenia strachu oraz traumy śmierci. Mamy do czynienia z maskaradą, ale nie z karnawalem, który obserwujemy w Meksyku. Tam kult śmierci jest przykładem wiary w to, że życie i śmierć stanowią nierozdzielny cykl. Śmierć przechodzi w życie, a życie w śmierć. Skądinąd to jest również synteza wierzeń przedkolumbijskich z tym, co przyniosło chrześcijaństwo.

– W przypadku Halloween niektórzy podkreślają demoniczny wydźwięk tegoż święta. Jest się czego bać?

– Mówiąc o demonizmie, zakładamy wiarę w to, że zło jest towarzyszącym nam inteligentnym bytem. Ale zło tak naprawdę jest brakiem dobra. Dzisiaj Halloween to jest folklor, zabawa, moda kulturowa, która za jakiś czas przeminie i kiedyś będziemy ją badali jako fakt historyczny.

– A może rozrośnie się w coś dużo bardziej poważnego?

– Przemienie, bo kultura wymyśli coś innego. Masy się nudzą, dlatego dostaną nową formę osvajania śmierci. Z drugiej strony zło nie może być przedmiotem kultu, bo gdy się nim staje, to mamy chociażby totalitaryzmy. Zło kultywował faszyzm i komunizm.

– W komunizmie wpisany jest pierwiastek zła?

– A kult przywódcy, będący kultem wcielnego zła? Oddając masowy szacunek ludobójcom, dokonujemy sakralizacji zła.



– Mrok bywa intrygujący, bo nie wiadomo, co się za nim kryje?



– Niewątpliwie mamy tendencję do fascynacji złem. I jeżeli tym stało-

by się Halloween, to wówczas będzie to niebezpieczne. We wspomnianym Meksyku kult śmierci pełni wprawdzie funkcję karnawału, ale też nie do końca, bo bogini śmierci jest patronką mafii meksykańskiej. Oddawanie czci śmierci jest przerażające.

– Dramatyczne wydarzenia powodują, że nie myślimy o śmierci jako o czymś abstrakcyjnym. Bliskość wojny i cierpienia, które odbywa się

obok nas i które widzimy na szklanym ekranie, sprawia, że osvajamy się z perspektywą końca naszej ziemskiej wędrówki?

– Ona się do nas przybliżyła, bo widzimy ją w masowym wydaniu. Putin grozi bombami, raketami atomowymi, więc z abstrakcji przechodzimy do czegoś bardzo konkretnego. Jest to jednak tylko rzeczywistość zza ekranu telewizora, którą niejako konsumujemy. Ale wszystko ma swoje dobre strony.

– To poproszę o puente.
– Bliskość śmierci rodzi nie tylko lęk, ale także docenienie błękitu nieba, tego, że bomby nie spadają i mamy pokój. Afirmujemy życie.



PIK GRANIT
KAMIENIARSTWO



TWORZYMY PIĘKNO I TRWAŁOŚĆ W KAMIENIU

*z szacunkiem dla pamięci
i dbałością o każdy detal*



- **INDYWIDUALNE PODEJŚCIE**
– KAŻDE ZLECENIE DOPASOWUJEMY DO KLIENTA, TWORZĄC NAGROBKI WEDŁUG JEGO POMYSŁU LUB NASZEGO PROJEKTU.
- **BOGATA OFERTA WZORÓW**
– OD KLASYCZNYCH PO NOWOCZESNE NAGROBKI, DOSTOSOWANE DO GUSTU I BUDŻETU.
- **WYSOKA JAKOŚĆ MATERIAŁÓW**
– PRACUJEMY NA TRWAŁYCH GRANITACH, ODPORNYCH NA WARUNKI ATMOSFERYCZNE.
- **PROFESJONALNY MONTAŻ**
– DOŚWIADCZENI MONTAŻYŚCI DBAJĄ O PRECYZJĘ I SOLIDNOŚĆ.
- **DOSTĘPNOŚĆ PRZEZ CAŁY ROK**
– ZAPEWNIAMY TERMINOWĄ REALIZACJĘ I WSPARCIE NA KAŻDYM ETAPIE.
- **SZEROKA GAMA DODATKÓW**
– OFERUJEMY RZEŻBY KAMIENNE, ZDJĘCIA, WAZONY, LAMPIONY, KRZYŻE, ŁAWKI I INNE DODATKI

OLSZTYN
ul. Wadąska 9
tel. 518 902 409

PASŁĘK
ul. Sprzymierzonych 15
tel. 511 273 884

DOBRE MIASTO
ul. Wojska Polskiego 30a
tel. 690 270 874